

Laura Kirilenko
Wydział Biologii

Kres znaczenia

Otwierasz oczy jak każdego dnia. Dzień w dzień liczysz, że to tylko sen, jednak mimo woli wiesz, że tak nie jest. Nawet nie wiesz czemu marzysz o tym, by to nie była prawda. Nie znasz życia innego niż to. Tak było odkąd pamiętasz. Ciągła śmierć i agonía, ból, strach i ciemność. Słyszałeś historie o dawnych czasach, o dawnej potędze ludzkości. Nie wiesz nawet czy są one prawdziwe, lecz ocalańcy trzymają się ich niczym ostatniego źródła nadziei i spokoju dla ich umęczonych dusz. Opowiadają je oni sobie i przekazują z ust do ust w formie legend i baśni. Utrwalają pamięć życia ich przodków, pozwalając by słowa rozbłyły w wyobraźni niczym drobny płomyczek pośród chłodu i cieni teraźniejszości.

Rzekomo niegdyś ludzkość sięgała ku gwiazdom, budowała struktury pnące się do chmur i tworzyła maszyny potrafiące zmieniać świat. Leczyła dawniej śmiertelne choroby, opanowała dna oceanów jak i powietrze. Ludzie rządili światem i swoimi działaniami bezpośrednio wpływali na funkcjonowanie całej planety. Ich obecność zaznaczona była wszędzie, gdzie można było sięgnąć wzrokiem. Poczulią się ona jednak zbyt pewnie w swej potędze. Szukając innych rozumnych stworzeń we wszechświecie ludzkość zwróciła na siebie uwagę czegoś co zakończyło znane dotąd im życie.

Upadek przyszedł szybko. Wpierw przybyły Drony, krwiożercze kreatury siejące śmierć i zniszczenie. Poruszały się one na sześciu, zakończonych ostrymi jak brzytwa pazurami, łapach. Ich pyski, mimo iż krótkie, mieściły w sobie zastępy kłów, a same już oczy budziły przerażenie swoją bezduszną czernią. Istoty te, o wielkości i sile konia pociągowego, lecz zwinności kota i szybkości geparda, zdominowały ludzkie siedziby. Ludzkość nie siedziała jednak bezczynnie, liczne zastępy militarne odpierały atak za atakiem i starały się uratować jak najwięcej ludzkich istnień. Ludzkość zesza do podziemi i kryła się w nich każdego dnia walcząc o swoje przetrwanie. Dawno zapomniane choroby zaczęły dziesiątkować ludzkie obozowiska, a smród rozkładających się ciał spowił planetę.

Po pewnym czasie międzynarodowe siły zdecydowały o użyciu broni jądrowej. Decyzja ta wywołała mieszane odczucia wśród cywilów. Nikt nie wiedział co się wydarzy, jaka czeka ich przyszłość. Mimo obaw przed radiacją obudził się jednak płomyczek nadziei na odparcie zagrożenia i odbudowę świata. Wkrótce po tym wystartowały pierwsze rakiety, a świat pogrążyła cisza. Ataki ustały, a ludzkość pierwszy raz od miesięcy odetchnęła z ulgą. Wtedy jednak przybyli Oni.

To co ludzkość uważała za koniec było zaledwie początkiem zniszczenia i końca cywilizacji. Po tygodniu spokoju na niebie pojawiły się statki. Okazało się, że Drony to było jedynie rozpoznanie i pierwsza czystka, były one dla Nich jedynie piaskami, które wysłali na zwiad. Mimo destrukcji i śmierci jaką rozsiały na Ziemi w porównaniu do Nich były one niczym. Faktyczna zagłada dopiero się rozpoczynała.

Nikt nie wiedział skąd przybyli, ale ich cel był już dla wszystkich oczywisty. Odkąd tylko wylądowali zabierali wszystkie surowce na jakie tylko natrafili. Woda, żywność, rośliny, stal z pozostałości ludzkich budowli czy minerały, wszystko to było przez nich zabierane na statki. Głód, pragnienie i choroby nie były jednak jedynym zmartwieniem ludzkości wynikającym z ich pojawienia się.

Próby odparcia ataku przez wojska spełzły na niczym. Karabiny nie wywoływały na Nich najmniejszego wrażenia. Żadna ludzka broń nie była w stanie Ich tknąć. Byliśmy bezsilni w Ich obliczu. Wszystkie plany, taktyki i próby oporu były bezskuteczne, a wszyscy, którzy stanęli do walki obrócili się w pył. Wywołało to w ludziach absolutną panikę i odebrało jakąkolwiek wiarę i nadzieję. W poczuciu całkowitej bezsilności i strachu masowo popełniali samobójstwa, preferując samodzielnie zakończyć swoje życie niż obawiać się Ich nadejścia każdego dnia i każdej nocy. Każdy odnaleziony przez Nich obóz był w całości wybijany, każda osoba, która nieuważnie czy przypadkowo na nich natrafiła, stawiała się tylko plamą na ziemi. Dzień i noc po świecie niósł się dźwięk ludzkich krzyków i płaczu. Część ludzi jednak nie dawała za wygraną.

Garstki ocalańców chowały się w podziemiach niczym dawniej pogardzane szczury żyjąc w mroku, chłodzie i głodzie. Trwali tak miesiące, a później lata i dziesiątki lat licząc, że być może kiedyś najeźdźcy wrócą tam skąd przybyli, jednak ten dzień jak dotąd nigdy nie nastał. Z ludzkiej wielkości nie pozostało nic oprócz historii opowydanych sobie wzajemnie i kolejnym pokoleniom. Historie z dawnych już lat dawały otuchy w trwaniu w podziemiu i walczeniu o każdy przetrwany dzień. Stały się one mantrą, hymnem i duszą ocalańców, gdyż oprócz wspomnień przeszłości nie pozostało im już nic innego.